

W KOLEJCE PO SZCZĘŚCIE

*Wszelkie podobieństwa do postaci występujących w książce
nie są zamierzone.*

WŁODZIMIERZ CEZARY WOJYŃSKI

W KOLEJCE
PO SZCZĘŚCIE



Temida2

Białystok 2015

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978–83–62813–67–4

Opracowanie graficzne i typograficzne:

Jerzy Banasiuk

Projekt okładki:

Bauhaus s.c.

Redakcja techniczna:

Jerzy Banasiuk

Korekta:

Bogumiła J. Mancewicz

Wydawca: Temida 2

© Copyright by Autor

SPIS TREŚCI:

Wprowadzenie	7
Nie bój żaby	11
Niebiański spoczynek	45
Tańczmy, lepiej już było	97

WPROWADZENIE

Zachęcony licznymi, choć być może nie zawsze szczerymi pochlebstwami pod adresem moich dwóch poprzednich książek, osmielam się prosić o przeczytanie następczej. Wspominanie moich przeżyć i pisanie o nich znakomicie wypełnia mi ostatni etap życia. Czuję się wreszcie wolny od osobistych i zawodowych trosk. Nie wierzę też, że świat może być lepszy, chociaż bardzo bym tego pragnął. O beznadziejności polityki i polityków nie chcę już pisać. Ludzi zawsze nęciła wizja władzy. Wielu chciało ją zdobyć i dzierżyć. Nie liczyły się ofiary tej ludzkiej słabości. Nie brak było wśród władców również osób chorobliwie wręcz pragnących władzy. Ich prymitywne rządy nierzadko były bardzo okrutne i pochłonęły miliony ofiar. Dzisiaj jest niewiele lepiej, chociaż inaczej. Dawnych tyranów zastąpiła grupa ludzi, którzy nic sobą nie reprezentując, mają chęć mienić się reprezentantami tych, którzy przedstawiają sobą nie tylko wiedzę i odpowiedzialność, lecz także zwykłą przyzwoitość, połączoną z pracowitością i patriotyzmem. Żyjemy w tyranii tych osób. Rządzą nami partie polityczne, do których należą przede wszystkim osoby zainteresowane wyłącznie objęciem władzy, chociażby tej najdrobniejszej. Wobec takich osób czuję się bezsilny. Podobnie jak znakomita większość z nas.

Moje zmartwienie jest jednak głębsze. Niepokoi mnie mocno to, że młode pokolenie tak niewiele wie o przeszłości swoich dziadków i rodziców. „Nowoczesność w domu i zagrodzie”, jaką obdarowuje nas nowa myśl techniczna, jest potrzebna. Wszystkie te internety i tablety oraz inne ustrojstwa stanowią o osiągnięciach ludzkiego rozumu. Szkoda jednak, że ten wysiłek intelektualny i badawczy nie koncentruje się równie silnie na innych potrzebach człowieka. Na jego zdrowiu. Na jego wiedzy. Na jego przeżyciach i uczuciach. W świecie antycznym górowała myśl filozoficzna oraz etyczna. Troską myślicieli było zarówno państwo, jak i człowiek. Twórcy kultury ukazywali piękno ludzkiego ciała i umysłu. Po mrokach średniowiecza, zdominowanego przez Kościół i prymitywizm feudałów, przyszło jednak Odrodzenie i Oświecenie. Potem jednak wynalazki i odkrycia popchnęły ludzkość w świat konfliktów i wojen. Ludzkość zaczęła bronić się przed samą sobą i do dzisiaj tkwi w okopach aliansów politycznych i militarnych. Nie

zrozumieliśmy wiele z doświadczeń antycznej Europy i Azji. Zdominował nas amerykański prymitywizm, skoro cały świat korzysta z McDonald'sa i popija whisky coca-colą oraz toleruje więzienia CIA. Polskie prymitywy piją już whisky z colą i tylko patrzeć, jak zaczną dolewać tego obrzydlistwa do zupy pomidorowej!

W nowoczesnych mediach i ich elektronicznych nośnikach nie ma dzisiaj wiele miejsca dla prezentacji wiedzy historycznej o świecie i dziejach własnego kraju. Młodzi ludzie nie znają nawet znaczenia dawnego języka. Pewnie lepiej mówić „nara” lub „pozdro” niż zrozumieć zwrot „czego sobie acan winszujesz?” Dlatego bliżej jest nam obecnie do kociego miauczenia lub psiego szczeku niż do poprawnej polszczyzny. Nikt nie przypomina dzisiaj dawnych obyczajów, muzyki, tańców oraz dawnej kuchni i nie pamięta o wielu jeszcze innych sprawach. Idzie dzisiejszy kibic na mecz swojej ukochanej (tylko przez niego) Legii, ale gdyby go zapytać, kto to był Szymkowiak, Zientara lub Brychcy, to wzruszy ramionami. Nie trzeba więc go pytać o Kazimierza Wielkiego, bo on nawet o Kazimierzu Górskim lub Kazimierzu Deynie nie jest w stanie wiele powiedzieć. To mnie autentycznie martwi.

Młodzi ludzie traktują historię jako drogę przez mękę, bowiem pojawiają się w niej daty i nazwiska, które trzeba zapamiętać, aby uzyskać pozytywną ocenę w szkole. Trudno jest młodemu człowiekowi poznać przeszłe obyczaje i życie codzienne, skoro jest zdany na lekturę nudnawych powieści Kraszewskiego i Orzeszkowej. Młodzi ludzie nie potrafią czytać „Chłopów” Reymonta ani trylogii Sienkiewicza. W głowach nie mieści się im nowoczesność myśli Prusa i Żeromskiego. Z innymi działami naszej kultury, poczynając od muzyki, poprzez malarstwo i rzeźbę aż po teatr i film, jest jeszcze gorzej. Ich dzieła padają w obliczu współczesnej tandety, która jest wszechobecna i przez to dostępna również młodym. Boleję nad tym i staram się mocno przeciwko temu protestować. Nie po drodze mi jednak ze współczesnymi ulicznymi demonstrantami. Mam swoją drogę, na której demonstruję swoje odniesienie do problemów tego świata. Piszę. Najlepiej, jak tylko potrafię. Głównie dla młodych, ale także ... dla moich rówieśników.

Niniejsza książka zawiera trzy sztuki teatralne. Jest w pewnym sensie trylogią opisującą czasy i dzieje mojego pokolenia. Poszczególne sztuki łączy wiele, a zwłaszcza to, że przedstawiają losy tych samych bohaterów, poczynając od ich dzieciństwa po starość. Napisałem je bez żadnej nadziei, że kiedykolwiek zostaną wystawione w prawdziwym teatrze. Pragnę bowiem

przede wszystkim oddać hołd bohaterom tych utworów. Oni są autentyczni. Spędziłem z nimi dzieciństwo i młodość, a z niektórymi tkwię również w starości.

Tytuł pierwszej sztuki wymaga pewnego wyjaśnienia. W czasie, w którym dzieje się akcja, powszechne używane było żargonowe powiedzenie: nie bój żaby. Było zwrotem często używanym zarówno przez młodych, jak i dorosłych. Oznaczało wezwanie do tego, aby się nie przejmować lub nie bać czegoś lub kogoś, bo zagrożenie stąd płynące nie jest większe niż krzywda, jaką może wyrządzić człowiekowi skacząca na łące żaba. Tymczasem wówczas było czego się bać, bo czasy do łatwych nie należały. Skończyła się niemiecka okupacja. W Polsce rozpoczęła się wojna domowa, bo nie wszyscy chcieli akceptować ustrój narzucany nam przez Związek Radziecki.

W walce o władzę w państwie zwyciężyli komuniści, wspierani czynnie przez radzieckich towarzyszy, których wielu tkwiło wręcz w szeregach nowych władz oraz w armii. Nastął czas stalinizmu i jego wypaczeń. Sztuka „Nie bój żaby” ukazuje przeżycia dzieci z jednego miejskiego podwórka. Ukazuje ich widzenie ówczesnego świata. Jest on postrzegany także przez pryzmat losów ich rodziców. Jednych i drugich życie ustawiło w długiej kolejce nie tylko po reglamentowane towary, lecz przede wszystkim po ... szczęście. Dzieci mają swoje problemy, które wynikają z ich wieku, ale w znacznej części są one także wynikiem warunków, w których przyszło im żyć.

Zupełną fikcją jest natomiast fabuła drugiej sztuki. Bohaterowie „Niebiańskiego spoczynku” są jednak prawdziwi. Są wyrosłymi już z dzieciństwa bohaterami pierwszej sztuki. Poznajemy zatem ich późniejsze losy, które potoczyły się różnie pod rządami kolejno zmieniających się w Polsce władz. Nasi bohaterowie są już bardziej doświadczeni życiowo. Wiedzą, że ich brak szczęścia nie jest przypadkowy. Postanawiają zatem wzajemnie sobie pomóc, organizując wspólne życie na wesoło i z przymrużeniem oka. Uznali bowiem, że żadna władza nie zapewni im szczęścia i sami muszą go sobie szukać, pozostając jednak ciągle w kolejce po nie. Bohaterowie tej sztuki chcą więc już niewiele, bo tylko niebiańskiego spokoju. Ale pojmują go po swojemu. Tworzy to wiele zabawnych sytuacji, niepozabawionych jednak ironicznych i gorzkich myśli oraz odniesień do realiów. Kolejka bohaterów sztuki po szczęście ma formę symbolicznego konduktu żałobnego, dalece odbiegającego od jego zwykłego wizerunku. To jest wymowne.

Trzecia sztuka ukazuje fragment życia dwojga starszych ludzi, mężczyzny i kobiety. Poznaliśmy ich wcześniej, bo są dziećmi z Warszawskiej 37. Wspólnie wspominają przeszłość, wydobywając z niej zarówno osobiste przeżycia, jak i liczne refleksje oraz oceny dotyczące zachodzących zmian w życiu ich pokolenia. Starsi ludzie przekonują, że nie warto rezygnować ze swoich postaw i przyzwyczajzeń oraz własnych ocen. Ich życiu zawsze towarzyszyła muzyka i śpiew oraz taniec. Dlatego sztuka ma bardzo bogatą oprawę muzyczną, dobraną odpowiednio do akcji. Bohaterowie chcą przetańczyć resztę swego żywota. Sądzą, że w ten sposób uda się im uchronić przed zapomnieniem najważniejsze wydarzenia ze swojego życia oraz „przykryć” muzyką i tańcem towarzyszącą im współcześnie rzeczywistość. Przyszłocie, że to jest jakaś metoda! Bohaterowie jednak nie chcą już dłużej stać w kolejce po szczęście. Uznają bowiem, że szczęściem jest to, co już osiągnęli. Cieszą się z tego, tańcząc częściej niż inni. Starają się też przekonać nas, że zbyt często zapominamy, iż pojęcie szczęścia należy do jednych z najbardziej relatywnych i względnych terminów filozoficznych. Tak należy więc je traktować.

Czytajcie książkę, stojąc w swojej kolejce po swoje szczęście. Życzę miłej lektury. Szczęścia natomiast nie gwarantuję, chociaż każdy z czytelników jest mi bliski. Dla sportowca podobno najgorsze jest zajęcie miejsca tuż za medalowym podium. Dla czekających zaś w kolejce tragedią jest to, jak tuż przed nimi braknie towaru zwanego szczęściem. I co wtedy? Stać dalej w kolejce, pozostając w nadziei, że może jeszcze „rzuci” trochę towaru? Czy może uznać, że widocznie szczęście nie jest nam pisane? Każdy musi o tym zdecydować sam. Ja już zdecydowałem.

Autor
Mazury, wakacje 2014.